EURO 2012 zacząłem od wizyty we wrocławskiej Strefie Kibica. Idąc do niej ulicami Wrocławia znowu przeżyłem niewiarygodną przygodę. Porównywalną ze spotkaniem Rafała w Havirovie i Daniela na Odrze Opole (obie opisane w innych miejscach). Tym razem zaczepił mnie gość i z wyraźnie obcym akcentem zapytał mnie, czy ja to ja. Okazało się, że to Marco, niemiecki groundhopper, którego mam wśród znajomych na facebooku. Jak on mnie rozpoznał na podstawie zdjęć? Poniżej przedstawiam treść mojego artykułu, jaki opublikowałem na boisko.pl TUTAJ
. Na boisko.pl umieściłem też fotorelację z Wrocławia
TUTAJ
.

2 fantastyczne mecze oglądałem wczoraj w Strefie Kibica. Pierwszy mecz to istny horror. Drugi, to pokaz ofensywnej piłki na wysokim poziomie.
Mecze te postanowiłem przeżyć w tłumie polskich kibiców. Wybrałem się więc do Strefy Kibica

we Wrocławiu. Jadąc tam miałem obawy, czy czasem wielu Polaków nie uległo modzie na FUCK EURO. Jadąc przez polskie wsie i miasteczka stwierdziłem, że Polacy rozwiesili mniej flag niż np. w 2006 roku. Za to dużo więcej kierowców przyozdobiło flagami swoje samochody. Do Wrocławia dojechałem bez żadnych problemów, czyli nie było korków na drogach. Zaparkowałem samochód w odległości 1,5 km od Strefy Kibica. Byłem koło niej już 5 godzin przed meczem. 3 godziny kręciłem się po uliczkach wokół niej. Było tam już sporo Czechów i Rosjan. Czesi okupowali ogródki piwne. Nigdy nie widziałem tak pijanych Czechów. Chyba polskie piwo jest dla nich za mocne, bo zawsze dziwiłem się, że Czesi całe dnie piją i piwo i są trzeźwi. Rosjan przy piwie we Wrocławiu nie widziałem. Po ulicach jeździło dużo samochodów z rosyjskimi kibicami, którzy wymachiwali flagami. Z minuty na minutę przybywało coraz więcej Polaków. Wszyscy byli odpowiednio ubrani. Wszystkie 3 słowiańskie nacje wznosiły okrzyki. Atmosfera była wspaniała. Nie zauważyłem żadnych zaczepek pomiędzy kibicami tych 3 drużyn. Wyczuwało się, że Polacy z większą sympatią odnoszą się do Czechów. Były wspólne śpiewy polsko-czeskie. Rosjanie pozdrawiali polskich kibiców. Ci kurtuazyjnie pozdrawiali ich, ale jakiegoś spoufalania się, czy wspólnych śpiewów nie zauważyłem. Około 16.00 wszedłem na teren Fan Zone. Nie było jeszcze tłumów. Za godzinę było już mnóstwo ludzi. W czasie meczu podobno było nas 30 tysięcy. Wchodzących do tej strefy trzeba było przejść kontrolę, jak na stadionie. Nie wolno było wnosić jedzenia, picia, aparatów z wymiennymi obiektywami, a nawet parasolek. Na terenie Strefy Kibica było mnóstwo punktów gastronomicznych, ale nie było tanio. Piwo – 8 zł, woda (0,5) – 8 zł, kebab – 16 zł. Nie wolno było płacić gotówką. Trzeba było pobrać kartę płatniczą, którą trzeba było zasilić kwotą minimum 20 zł. Można było nie brać tej karty i nic nie kupować. Można było wychodzić ze strefy i chodzić do okolicznych fast foodów. Powrót wiązał się z ponowną kontrolą. Na terenie strefy dominowali Polacy. Wielu Czechów i Rosjan udało się na stadion. Zostało ich niewielu. Stwierdziłem tam też obecność: Hiszpanów, Niemców i Szkotów ubranych w spódniczki. Szkoci Ci mieli polskie koszulki ze swoimi imionami. Wszyscy byli do siebie przyjaźnie nastawieni. Czas przed meczem wypełniły występy muzyczne. Nie bardzo one interesowały ludzi. Co jakiś czas zrywał się doping dla Polaków. Potem na scenie były konkursy i rozmowy o zbliżającym się meczu. Kiedy w końcu zaczęła się transmisja wybuchła eksplozja radości. Publiczność oszalała, jak pokazano polskich zawodników czekających na wyjście na murawę. Wszyscy głośno odśpiewali hymn Polski. Potem cały czas prowadzono głośny doping. Czułem się jak na stadionie.

[illegible] w galerii w folderze groundhopping spring 2012 [illegible]